

Niepokonany

Parafia św. Andrzeja
Boboli w Markach

Księża Michalici



www.marki.michalici.pl

NR 05(09)|2019

JESTEM WDZIĘCZNY BOGU...

ROZMOWA Z JUBILATEM, KS. DARIUSZEM LEWANDOWSKIM CSMA

Redakcja: Księżu Dariuszu, w tym roku mija 15 rocznica przyjęcia przez Księdza sakramentu kapłaństwa... Co sprawiło, że postanowił Ksiądz zostać kapłanem-michalitą? Jakie osoby miały w tym udział?

KS. DARIUSZ LEWANDOWSKI: Najkrócej można powiedzieć, że największy udział w moim powołaniu kapłańskim i zakonnym mieli Pan Jezus i Maryja. Ale w realizacji tego powołania posłużyli się pewnymi wydarzeniami i ludźmi, którzy pojawili się na mojej drodze życiowej. Pan Jezus tak chciał, że gdy miałem 4 latka, moi rodzice zamieszkali w Strudze i tam zaczęli uczęszczać na Msze św. do parafii św. Andrzeja Boboli. Od najmłodszych lat związany byłem więc z księżmi michalitami posługującymi w tej parafii, którzy uczyli mnie religii – jeszcze wtedy, w latach 80-tych zajęcia religii odbywały się w salkach przy parafii - przygotowali mnie do I Komunii św. i do bierzmowania. Po przyjęciu I Komunii świętej zostałem ministrantem. Później w szkole średniej jeździłem na tzw. „powołaniówki”, czyli dni skupienia dla kandydatów do Zgromadzenia, organizowane przez duszpasterstwo powołaniowe Księża Michalitów. Duży wpływ na moją decyzję wyboru kapłaństwa i życia zakonnego odegrały nabożeństwa fatimskie,

prowadzone regularnie w parafii św. Andrzeja Boboli w latach 90-tych. Do dzisiaj nie zapomnę, jak podczas takiego czuwania fatimskiego w czerwcu 1994 r. podjąłem decyzję, że wstąpię do księży michalitów. I tak też się stało. W lipcu 1994 roku rozpocząłem nowicjat.



W Medjugorje

Jeśli dobrze pamiętam, wyjechał Ksiądz do Kanady jeszcze w trakcie swoich studiów teologicznych... Miał Ks. „miękkie lądowanie” na ziemi kanadyjskiej? Co było najtrudniejsze

w pierwszych latach po przyjeździe?

Już na pierwszym roku studiów w seminarium w Krakowie, ówczesny Przełożony Generalny Księża Michalitów ks. Kazimierz Tomaszewski zapytał, czy nie chciałbym pracować jako michalita za granicą.

Zgodziłem się, ale myślałem, że wyjadę z Polski dopiero po ukończeniu studiów. Było to dla mnie nie lada zaskoczenie, gdy będąc na 3 roku studiów, dostałem propozycje wyjazdu do Kanady, aby tam kontynuować studia teologiczne. Po wyrażeniu zgody i załatwieniu spraw emigracyjnych, wraz z dwoma innymi michalitami, z seminarium w Krakowie przenieśliśmy się do seminarium św. Piotra w London, w Ontario, w Kanadzie.

Pierwsze tygodnie i miesiące aklimatyzacji w nowych warunkach były trudne. Moje lądowanie było „bardziej miękkie” niż pozostałych dwóch współbraci, bowiem znalazłem już podstawy języka angielskiego. Niemniej jednak, poznanie nowego języka na takim poziomie, aby w nim studiować, kosztowało mnie wiele wysiłku. Z Bożą pomocą udało mi się „wskoczyć” na studia z teologii, które z czasem ukończyłem pomyślnie i zostałem wyświęcony na kapłana w 2004 roku.

ciąg dalszy na stronie 2

JESTEM WDZIĘCZNY BOGU...

ciąg dalszy ze strony 1

Jak wygląda rzeczywistość Kościoła w Kanadzie, w parafii św. Teresy Toronto, w której Ksiądz jest Proboszczem? Dobrze się tu Ksiądz czuje?

Po przyjęciu święceń kapłańskich pracowałem zarówno w duszpasterstwie typowo kanadyjskim, jak i polonijnym. Obecnie od trzech lat jestem proboszczem parafii św. Teresy w Toronto. Parafia ta, w odróżnieniu od poprzednich, służy duszpastersko zarówno lokalnej wspólnocie anglojęzycznej, jak i licznej Polonii. Oprócz Polaków, najliczniejszą grupę stanowią Filipińczycy, ale można powiedzieć, że ta parafia to mozaika kanadyjskiego multikulturyzmu. Jest to wspólnota różnych ras, narodowości i kultur, w której codziennie odprawia się Eucharystię w dwóch językach: polskim i angielskim. Praca duszpasterska jest przez to ciekawa, a zarazem wymagająca. Zmusza bowiem do poszukiwania nowych form i dróg przekazywania i celebrowania Do-

Z pielgrzymami w Meksyku



wdzięczny Bogu, że dał mi tę łaskę, że mogę służyć w tej parafii.

Czy ma Ksiądz kontakt z parafią rodzinną w Markach – Strudze, jak często bywa w domu rodzinnym? Kiedy w najbliższym cza-

w Strudze, a bratanice uczęszczają do szkoły katolickiej prowadzonej przez Księżę Michalitów w Markach i na bieżąco informują mnie, co słychać w parafii. Śledzę też wydarzenia parafialne przez media społecznościowe, jak Facebook. Ostatnio bywam w Polsce co roku. W tym roku też planuje swój urlop w miesiącach wakacyjnych.



Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Z okazji Jubileuszu 15-lecia Kapłaństwa pragniemy przekazać serdeczne życzenia i pozdrowienia. Niech Chrystus Dobry Pasterz prowadzi Cię przez życie, obdarza światłem i mocą swojego Ducha, daje wzrost i siły oraz zachowuje w zdrowiu po najdłuższe lata.

Dziękuję za życzenia. Dziękuję Bogu na łaskę tego kryształowego jubileuszu i możliwość podzielenia się swoim doświadczeniem pracy na ziemi kanadyjskiej. Życzę wiele błogosławieństwa w pracy parafialnej, aby z ziemi strużańskiej Chrystus powoływał wielu do pójścia w Jego ślady. Któż jak Bóg!

brej Nowiny o zbawieniu w Jezusie, oraz uszanowania tych form wyrażania wiary, które zostały wypracowane przez wieki chrześcijaństwa. Ogólnie, czuję się tu dobrze. Jestem

się odwiedzi Ksiądz swoją parafią rodzinną?

Oczywiście, że mam kontakt z parafią. Moja rodzina – rodzice i brat z rodziną mieszkają

Z ks. Dariuszem Lewandowskim, michalitą pochodzącym z naszej parafii, który obchodzi w tym roku jubileusz 15-lecia kapłaństwa, rozmawiał ks. Krzysztof Pelc CSMA

NOWA KOSTKA WOKÓŁ KOŚCIOŁA

Po wielu miesiącach przygotowań i starań (zakup kostki, wybór firmy) w pierwszych dniach kwietnia ruszyły, pełną parą, prace przy wymianie kostki brukowej wokół parafialnej świątyni. Do świąt wielkanocnych, które były tuż, tuż większość prac została ukończona. W Niedzielę Palmową, 14 kwietnia, nasi parafianie i goście przybyli na niedzielne celebracje Męki Pańskiej mogli już stawiać swoje stopy po nowo położonej nawierzchni, w nieco zmodyfikowanym układzie. Stara kostka została przeniesiona i stanie się częścią parkingu parafialnego.



NABÓR UZUPEŁNIAJĄCY I DZIEŃ OTWARTY W SZKOŁACH KATOLICKICH

SĄ JESZCZE WOLNE MIEJSCA W KLASIE CZWARTEJ W KATOLICKIEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ – SERDECZNIE ZAPRASZAMY

DZIEŃ OTWARTY W KATOLICKIM LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM 14 MAJA 2019 R. GODZ. 16:00.

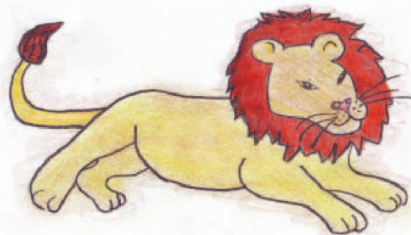


BAJKA O LWIE, STRUSIU I DWÓCH PAPUGACH (1)

W małym Zoo gdzieś na przedmieściach mieszkał lew. Lew, jak to lew, miał wspinałą rudą grzywę, długi ogon zakończony równie rudą kitką, lśniąca sierść i potężne łapy z ostrymi pazurami. Choć w zasadzie pazury w Zoo były mu całkiem niepotrzebne, gdyż codziennie w samo południe dostawał solidną porcję mięsa i wcale już nie musiał się uganiać za obiadem, bo i po co. Lew najbardziej lubił wygrzewać się na słońcu.

Leżał wtedy wyciągnięty na kamiennej półce i leniwie machał ogonem, by odpędzić natrętne muszki, które lubiły z kolei spacerować po jego nagrzaną sierści. Kiedy tak leżał w słońcu i mrużył swoje kocie oczka, wyglądał całkiem jak mały, rozkoszny kiciuś wyłożony na kanapie czy parapecie. Miał zadowolony minę i w ogóle wyglądał tak słodko, że aż chciałoby się podejść i pogłaskać go po kudłatym pyszczku. I tylko duża czerwona tabliczka z napisem „UWAGA!!” zdradzała, że może to być mylne wrażenie.

Tuż obok lwa mieszkał struś i dwie papugi. Struś był z natury milczkiem, za to papugi od rana do wieczora gadały jak najęte. Przy czym rzadko kiedy udało im się powiedzieć coś odkrywczego. Zazwyczaj jedna przez drugą powtarzały swoimi skrzekliwymi głosami co popadnie, a mimo to były z siebie bardzo zadowolone. Struś był zadowolony, bo przy papugach nic nie musiał mówić. A lew był zadowolony, gdy świeciło słońce i wtedy wcale nie zwracał uwagi na strusia milczka i papugi gaduły.



Lecz pewnego dnia wszystko potoczyło się całkiem inaczej.

- Bura chmura – zaskrzeczała nagle papuga, wlepiając wzrok gdzieś wysoko, wysoko. - Chmura, chmura – powtórzyła zaraz druga. I wtedy wszyscy – czyli lew i struś i druga papuga także – jak na komendę zadarli lebki do góry, by upewnić się, czy aby papuga nie stroi sobie głupich żartów. Lecz bynajmniej nie były to żarty. Nad Zoo rzeczywiście zawisła wielka bura chmura, która z wolna zaczęła przepychać się ze słońcem.

- Z dużej chmury, mały deszcz – mruknął lew od niechcenia i jakby wcale się tą chmurą nie przejął.

Lecz nagle słońce całkiem się schowało, a deszcz zaczął padać tak mocno, jakby się z kimś założył, że w jednej chwili zmoczy wszystko do suchej nitki.

Papugi przezornie schowały się pod daszkiem i przekrzywiali swe zwinne lebki to w prawo, to w lewo, patrząc na strusia, który biegał z kąta w kąt, jakby wierzył, że w ten sposób uda mu się umknąć przed deszczem.

A Lew? No cóż... lew nie zdążył nawet rozejrzeć się za jakimś schronieniem, a już jego wielka grzywa nasiąkła niczym gąbka. To wystarczyło, by lew na dobre się rozłożył. Na domiar złego male krople deszczu zaczęły spływać wolno z rudych kosmyków, aż w końcu jedna kropla zsunęła się wprost na lwi nos.

- Tego już za wiele! – mruknął lew i poczuł nieodpartą potrzebę, by z tej złości na kogoś ryknąć... cdn.

Agnieszka Borowiecka, www.bajkownia.org

OSKAR I PANI RÓŻA

LEKTURA NA DZIŚ

Oskar ma dziesięć lat, choruje na białaczkę i wie, że umrze. W szpitalu odwiedza go pani Róża, wolontariuszka, która kiedyś była zapaśniczką. Kobieta pomaga głównemu bohaterowi pogodzić się z nadchodzącą śmiercią. Wymyśla dla małego chłopca zadanie. Chłopiec ma przeżywać każdy kolejny dzień tak, jakby ten dzień trwał dziesięć lat. Każdego dnia ma też pisać list do Boga, w którym będzie opisywał wydarzenia i doświadczenia życiowe.

Książka Oskar i pani Róża niewątpliwie podejmuje jedną z najtrudniejszych spraw w życiu - pogodzenie się ze śmiercią i utratą kogoś bliskiego naszemu sercu. W powieści Schmitta spotykamy się z chyba z

najboleńszą stratą, jaką mogą ponieść rodzice, stratą dziecka. Pomimo, że książka jest niezwykle wyciskaczem łez, znajdują się w niej elementy radosne. Czytelnik może „zobaczyć”, jak Oskar godzi się z losem, odzyskuje wewnętrzny spokój i prowadzi zabawne rozmowy z Bogiem i panią Różą.

„Oskar i pani Róża” jest jedną z moich ulubionych książek, chętnie do niej wracam. Pobudza do refleksji nad życiem, jego kruchością, przemijaniem.

KAROLINA

AUTOR: ERIC-EMMANUEL SCHMITT
TYTUŁ: OSKAR I PANI RÓŻA
OBJĘTOŚĆ: 77 STRON
GRUPA DOCELOWA: MŁODZIEŻ, DOROŚLI
FORMA: POWIEŚĆ



PATRON POLSKI – ŚW. ANDRZEJ BOBOLA (1)

Przy ośrodku wychowawczym w Strudze (od 1967 Struga znajduje się w granicach miasta Marki) istniał mały kościół, wybudowany w latach 1928-1931, według projektu Feliksa Michalskiego dla potrzeb placówki wychowawczej oraz okolicznej ludności. Patronem nowej świątyni został obrany męczennik za wiarę, błogosławiony jeszcze wówczas, Andrzej Bobola. Kościół w Markach-Strudze był pierwszym w Polsce, który za patrona obrał świętego Andrzeja Bobolę.

17 kwietnia 1938 roku papież Pius XI kanonizował w Rzymie wielkiego świętego, a zarazem jednego z głównych patronów Polski – św. Andrzeja Bobolę. Wstrząsające świadectwo niezłomnej wiary, jakie dał on w obliczu swej wyjątkowo okrutnej śmierci, do dziś porusza serca wszystkich ludzi dobrej woli.

Andrzej Bobola urodził się w 1591 r. w Strachocinie k. Sanoka w polskiej rodzinie szlacheckiej, która była wierna katolicyzmowi, ofiarna na cele kościelne i dobroczynne. W 1611 r. Andrzej wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie. Po dwóch latach złożył śluby zakonne i przeniósł się do wileńskiego Kolegium Akademickiego, gdzie po ukończeniu studiów filozoficznych oraz teologicznych w 1622 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Na początku swojej kapłańskiej posługi pracował jako kaznodzieja i spowiednik w Nieświeżu. Jako rektor tamtejszego kościoła dążył do uroczystego uznania przez polskiego króla Matki Bożej za Królową Polski. Stało się to 1 kwietnia 1656 r. we Lwowie. Król Jan Kazimierz wraz z senatorami złożył w tym dniu uroczyste ślubowanie. Ogłosił wówczas Matkę Bożą Królową Korony Polskiej i powierzył Jej opiece mieszkańców Rzeczypospolitej. Autorem tekstów lwowskich ślubów był właśnie o. Bobola.

Od 1624 r. ojciec Andrzej posługiwał przy kościele pw. św. Kazimierza w Wilnie. Tu prowadził działalność duszpasterską w więzieniach i przytułkach oraz założył Sodalicję Mariańską. Większość swych wypraw misyjnych odbywał pomiędzy Pińskiem a Janowem Poleskim.

Obchodząc miasteczka i wioski, wstępował do lepierek, głosił kazania, uczył podstawowych prawd wiary oraz udzielał sakramentów. Ze szczególnym umiłowaniem odprawiał Mszę św. i rozdawał Komunię św. Był znany ze swoich wybitnych zdolności krasomówczych oraz daru



Dawne wnętrze kościoła; w ołtarzu głównym widoczny obraz św. Andrzeja Boboli

zdobywania ludzkich serc. Cechowała go głęboka miłość do Boga i bliźniego. Wielkim wysiłkiem woli zdołał okiełznać swój porywczy i dominujący temperament, który sprawiał mu poważne trudności w pierwszych latach jego zakonnego życia.

Podczas epidemii, która w 1628 r. nawiedziła Wilno, o. Bobola z narażeniem życia niósł potrzebującym pomoc materialną i wsparcie duchowe. Z wielką ofiarnością oddawał się pracy misyjno-oświatowej na Polesiu, czym zasłużył sobie na przydomek „Apostol Polesia”.

Dzięki tym właśnie swoim zaletom osobistym oraz gruntownej znajomości pism greckich ojców Kościoła o. Andrzej odnosił w Pińsku zwycięstwa nad przedstawicielami prawosławia, licznych jego wyznawców jednając z Kościołem katolickim, czym zyskał sobie przydomki „duszochwata”, czyli „łowcy dusz”, oraz „Apostoła Pińszczyzny”.

MĘCZEŃSTWO

W XVII w. Kozacy ogłosili wojnę przeciwko tzw. unii brzeskiej oraz jezuitom. Ścigali ich jako niebezpiecznych działaczy szkodzących prawosławiu. Za takiego „szkodnika” uważali też o. Andrzeja Bobolę, który zjednał dla katolicyzmu wielu

prawosławnych – i to pomimo tego, że stanowili oni na tym terenie zdecydowaną większość. Sukcesy o. Boboli tylko potęgowały nienawiść prawosławnych do jezuitów.

16 maja 1657 r. do Janowa Poleskiego przybyła wataha Kozaków, która urządziła rzeź katolików, unitów i żydów. 66-letni Bobola został wówczas pojmany przez Kozaków tuż za Peredylem.

Jego woźnicy udalo się co prawda nieco wcześniej zbiec, ale sam Bobola nie skorzystał z tej możliwości. Pozostał na miejscu, polecając się Bogu. Wiedział, co go czeka. W to wiosenne popołudnie pracowało w polu wielu wieśniaków, którzy byli świadkami tego, co się wydarzyło.

„Jestem katolickim kapłanem – powiedział Andrzej do Kozaków – w tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi. Wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpiacie. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje”.

Naraz rozpoczęło się „nawracanie” Boboli na wiarę prawosławną. Namowy i groźby Kozaków nie odniosły jednak żadnego skutku.

ciąg dalszy na stronie 6

PATRON POLSKI – ŚW. ANDRZEJ BOBOLA ciąg dalszy ze strony 5

Uwieńczeniem życia o. Andrzeja było męczeństwo za wiarę, którą poniósł 16 maja 1657 roku w Janowie Poleskim.

Po kilku dniach ciało męczennika zostało pochowane w podziemiach kościoła oo. Jezuitów w Pińsku. Bobola podzielił los swych 48 współbraci, którzy zostali równie okrutnie zamordowani w tym czasie na Polesiu, po czym na prawie pół wieku zupełnie o jezuitskim męczenniku zapomniano.

ORĘDOWNIK W NIEBIE

16 kwietnia 1702 r. rektor kolegium jezuitów w Pińsku, o. Marcin Godebski, udał się na spoczynek bardzo strapiony problemami bytowymi szkoły. Ukazał mu się wówczas ksiądz, który przedstawił się jako Andrzej Bobola. Postać, od której biła dziwna jasność, uczyniła ojcu Godebskiemu wyrzut, że nie szuka on pomocy i orędownictwa u swych współbraci zakonnych, którzy już są w niebie. Święty A. Bobola zapowiedział wtenczas, że weźmie pińskie kolegium w opiekę, gdy jego ciało zostanie odnalezione i przeniesione w oddzielne miejsce.

„Odszukaj moje ciało. Bożą wolą jest bowiem, żebyś oddzielił mnie od innych” – powiedział wtedy o. Bobola.

Nazajutrz ks. Godebski polecił odszukać trumnę ojca Andrzeja. Następnie przez dwa dni bezskutecznie przetrząsano kryptę zawałoną stosami trumien. 19 kwietnia zakrystian

zszedł pod przysięgą, że ubiegłej nocy ukazał mu się Bobola, mówiąc:

„Ciało moje znajduje się w ziemi, w rogu piwnicy, po lewej stronie: tam szukajcie, a znajdziecie”.

Dzięki temu bardzo szybko udało się odnaleźć właściwą trumnę. Oczom zgromadzonych ukazało się wówczas zmaltretowane ciało męczennika. Rektor Godebski rozpoznał w zmarłym osobę, która nawiedziła go nocą. Wszystkich jednak ogarnęło zdumienie, gdyż ciało zmarłego było takie samo jak w chwili śmierci zakonnika: tkanki nie straciły elastyczności, krew zaś pokrywająca rany jakby dopiero co zakrzepła.

Od tego dnia rozpoczął się kult męczennika. Tysiące pielgrzymów zaczęło przybywać do grobu o. Andrzeja, wyprasząc za jego wstawiennictwem u Boga łaski nadzwyczajnych nawróceń oraz cudownych duchowych i fizycznych uzdrowień. Rozpoczęto starania o beatyfikację o. Boboli, które niestety, przerwały katasata zakonu jezuitów i rozbiory Polski.

„BĘDĘ JEJ GŁÓWNYM PATRONEM”!

Po raz drugi św. Andrzej Bobola przypomniał o sobie w 1819 r. W wileńskim klasztorze przebywał wówczas o. Alojzy Korzeniewski, fizyk i kaznodzieja, prześladowany przez carskie władze. Ów dominikanin żywił szczególne nabożeństwo do o. Boboli.

Pewnego dnia modlił się on do o. Andrzeja, zawierając mu sprawę



Obraz św. Andrzeja Boboli z Ołtarza

niepodległości Polski. Ujrzał wówczas męczennika, który polecił mu otworzyć okno. Ukazała się za nim rozległa równina. Ojciec Bobola objaśnił wówczas dominikaninowi, iż jest to ziemia pińska, na której oddał życie za wiarę. Następnie jezuita ukazał o. Alojzemu niezwykle zacięty bój, który toczyli żołnierze różnych narodowości. Bobola miał wówczas powiedzieć: „Gdy wojna, której masz obraz przed sobą, zakończy się pokojem, Polska zostanie odbudowana i ja zostanę uznany za jej głównego patrona”... c.d.n.

Jan Gaspars, <https://milujciesie.org.pl>, Maj 2018.

„W roku 1938 byłem naocznym świadkiem powrotu męczennika do Ojczyzny. Albowiem jego trumna, jego relikwie wracały do Polski poprzez różne miasta, między innymi Kraków, zanim dotarły do Warszawy. I pamięć tego spotkania ze świętym męczennikiem pozostaje dla mnie niezatarta. Kiedy zapoznałem się z jego życiorysem, z okolicznościami jego śmierci oraz z losami pośmiertnymi, jeszcze bardziej przejrzyście stał się dla mnie ten znak, jakim jest święty Andrzej Bobola. Jego życie symbolizuje jakiś wielki okres dziejów Polski, Polski unijnej, Rzeczypospolitej trzech narodów, Polski, w której wraz z unią znalazły się także dwie odmiany chrześcijaństwa: chrześcijaństwo łacińskie- rzymskie- i chrześcijaństwo wschodnie, zarówno w formie prawosławnej, jak też i w formie katolickiej, to znaczy Kościół unicki. To wszystko należy do naszej historii, do historii narodu, do historii Kościoła. Ale święty Andrzej Bobola jest nie tylko szczególnym, jakby powiedziec syntetycznym znakiem naszej historii, przede wszystkim wieku XVII, w trudnym wieku XVII; święty Andrzej jest równocześnie jakimś znakiem prorockim....Bóg pozwolił świętemu Andrzejowi stać się znakiem, znakiem nie tylko spraw przeszłych, ale także i spraw, na które czekamy, do których się przygotowujemy, znakiem nie tylko tego, co dzieliło i dzieli, a dzieliło aż do śmierci męczeńskiej, ale także tego, co ma połączyć...”

Ojciec Święty Jan Paweł II, wypowiedź w Rzymie na Placu św. Piotra do wiernych zgromadzonych na modlitwie Anioł Pański, 29 maja 1988 roku.

„PUCHAR ANIOŁA”: SUKCESY NASZYCH MINISTRANTÓW

W dniach od 1 maja do 4 maja br. trwały w Górkach k. Garwolina zawody sportowe ministrantów z michalickich placówek pod nazwą „Puchar Anioła”. Do Górek zjechali więc ministranci z Pewli Malej, Pew-

strzelcem turnieju został Stanisław Leleń z naszej drużyny (zdobył 18 bramek w 5 meczach). W małym finale, rozegranym w sobotę, 4 maja nasi ponownie pokonali ministrantów z Warszawy-Bemowa, tym razem 12:0.



Oprócz zajęć sportowych (piłka nożna, bilard, tenis stołowy i biegi) ministranci doskonalili swój warsztat liturgiczny oraz zawarli liczne przyjaźnie, które – miejmy nadzieję – przetrwają do następnego roku.

li Ślemieńskiej, Gorzkowa, Gniezna, Warszawy, z Marek oraz gospodarze z Górek (ci na skuterach, rowerach lub przyszli pieszo).

Nasza drużyna, grająca wśród starszych chłopców (roczniki 2004-2005) w eliminacjach wygrała z Bemowem 16:0, z Górkami 3:1 oraz przegrała z drużyną z Pewli Ślemieńskiej 0:4. W półfinale trochę niefortunnie przegraliśmy z Górkami po rzutach karnych (mecz zakończył się wynikiem 2:2). Dodatkowo najlepszym



POŚWIĘCENIE MOTOCYKLI I INNYCH JEDNOŚLADÓW

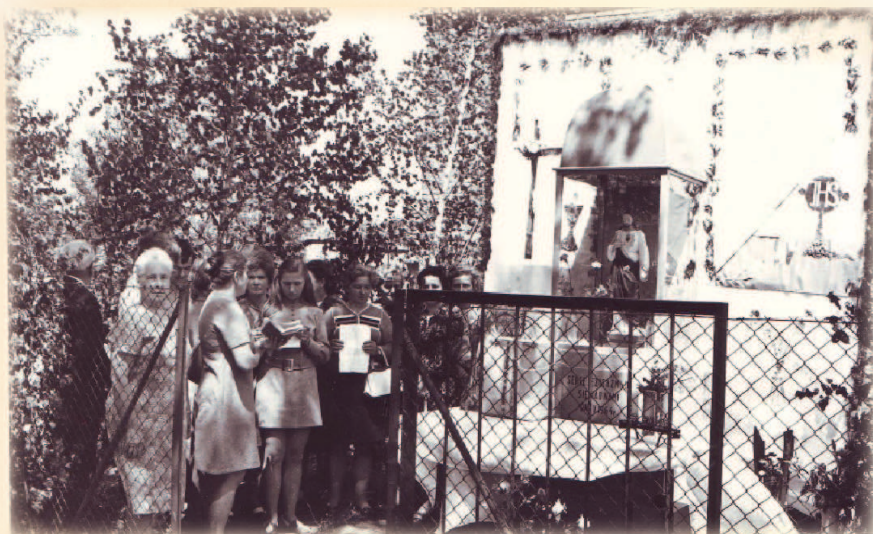
W niedzielę, 5 maja 2019 r. do naszego kościoła w Markach-Strudze zjechali, na uroczyste poświęcenie, właściciele motocykli, skuterów, rowerów i innych pojazdów jednośladowych.

To poświęcenie, którego dokonał proboszcz parafii ks. Adam Żurad CSMA, to swego rodzaju rozpoczęcie sezonu motocyklowego i rowerowego oraz prośba o szczęśliwe uczestnictwo w ruchu drogowym.

Organizatorem uroczystości była parafia św. Andrzeja Boboli w Markach – Strudze oraz Sekcja Motocyklowa Stowarzyszenia Marki-Pustelnik-Struga.



KAPLICZKA PRZY UL. LEGIONOWEJ (DAWNEJ NR 12)



Alfreda i Mieczysław Błędniak byli małżeństwem z trójką synów. Mieszkali w wynajętym domu w Strudze (obecnie Marki) przy ul. Ogrodowej w małym mieszkanku. Kiedy mieszkali w lokatorstwie przyrzekli sobie, że gdy pobudują dom, to z wdzięczności Bogu zbudują również kapliczkę. Zakupili działkę przy ul. Legionowej i w 1956 roku rozpoczęli budowę domu. Rok później przeprowadzili się do nowo wybudowanego domu.

Nim jeszcze powstała kapliczka, ks. proboszcz Józef Miarecki poprosił, aby podczas procesji Bożego Ciała przygotować u Państwa Błędniaków ołtarz. Początkowo ołtarze budowano na froncie domu, a gdy w 1964 roku postawiono kapliczkę, ołtarz zbudowano w jej tle.

Projektantką pierwszych ołtarzy (do chwili, gdy miała jeszcze siłę i zdrowie, ponieważ nie była już taka młoda) była pani Lubowiecka (była osobą uzdolnioną plastycznie), zaś ołtarze wykonywała cała rodzina Państwa Błędniaków (synowie z żonami i dziećmi). Kapliczka powstała według własnego pomysłu. Kapitułę wykonał Zygmunt Sobczak, konstrukcję wujek (Zdzisław Błędniak, syn fundatorów). Zakupiono figurkę, a jej konserwacji dokonywał p. Kozak.



INFORMATOR PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII:

DNI POWSZEDNIE:
7.00, 18.00

NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI:
7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00

SOBOTNIA MSZA ŚWIĘTA WIECZORNA
JEST **LITURGIĄ NIEDZIELNĄ**

SPOWIEDŹ 15 MIN. PRZED KAŻDĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ, A TAKŻE W KAŻDĄ ŚRODĘ PODCZAS ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (19.00-20.00)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU: W KAŻDĄ ŚRODĘ PO MSZY ŚW. (18.45-20.00)

KANCELARIA PARAFIALNA GODZINY PRZYJĘĆ:

PONIEDZIAŁEK 17.00-18.00

WTOREK 17.00-18.00

ŚRODA 17.00-18.00

CZWARTEK 19.00-20.00
(SPRAWY MAŁŻEŃSKIE)

SOBOTA 9.00-10.00

W NAGŁEJ SYTUACJI KANCELARIA CZYNNĄ JEST W KAŻDEJ CHWILI
TEL. 22 781-14-92

ADRES INTERNETOWY:
www.marki.michalici.pl



„NIEPOKONANY” – pismo parafii św. Andrzeja Boli w Markach (ksieźa michalici)
Opieka kościelna ks. Krzysztof Pelc, kskrzysztof@op.pl;
Adres Redakcji: Al. J. Piłsudskiego 248/252; 05-261 Marki
Konto parafii: Bank Pekao: 74 1240 1082 1111 0010 6211 6782
Nakład: 350 egz. | Koszt wydania: 2 zł |